

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne N^{re} Czasu, o ile są starsze, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Przenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austriackim	24 zhr.	6 zhr.	2 zhr. 50 ct.
„ do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	28 zhr.	7 zhr.	3 zhr.
„ do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	32 zhr.	8 zhr.	3 zhr.

Przenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na przenumeratę i ogłoszenia (nseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nie. nieczłotowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Przenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. **Miejscowa przenumerata** księgarń S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. 17 w of. 17, handel Bajera ul. Grodzka, trafikę Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafikę Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza (3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadawanie i przenumeratę** przyjmują: we Lwowie Agencja „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4. w Paryżu wyjątkowo p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (przenumeratę p. W. Ra- czkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wroclawiu), A. Oppelk, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko przenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Fendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 12 sierpnia.

Wiener Ztg ogłasza rozporządzenie dla Galicji i Bukowiny, dotyczące się zakresu działania władz politycznych i sądowych, co do przedwstępnych protokołów w sprawie przemysłu aptecznego.

Z Wiednia telegrafują do Gazyt lwowskiej: J. E. p. minister oświecenia wydał okólnik do wszystkich Rad szkolnych, wzywający je, aby uwiadomili nauczycieli szkół średnich, by zaprzestali udawać się osobiście do p. Ministra w sprawie poparcia swych próśb o posady. Dalej p. Minister postanowił, aby Rady szkolne okręgowe wzywały od czasu do czasu pomocników nauczycielskich szkół ludowych do poddawania się przepisaniemu egzaminowi, a to celem zmniejszenia liczby nieegzaminowanych sił nauczycielskich.

Ks. Ferdynand Koburgski znajduje się już na ziemi bułgarskiej. Z Szegedyu miał on wysłać pod adresem pani Muranyi w Ebenthal następujący telegram do swej matki: *Parfaitement en ordre. Envoyez les notes.* Notami, których wysłanie zaleca książkę matce, są okólniki, które z podpisem Ferdynanda miały być rozesłane do wszystkich wielkich mocarstw. Okólnik ten brzmi:

„Powołując się na moją odpowiedź, udzieloną deputacji sobrania, mam zaszczyt donieść, że udaję się do Bułgarii, aby objąć tron mi ofiarowany. Wezwaniu narodu bułgarskiego nie uczyniłem niezwłocznie zadość, ponieważ spodziewałem się, że wybór mego osoby zyska aprobatę dworów i ponieważ chciałem poczekać, aż nadejdą odpowiedzi mocarstw. Wprawdzie odpowiedzi te nie opiewają pomyślnie, ponieważ jednak nie podnoszą zarzutów przeciw mej osobie, lecz przeciw formie wyboru, przeto podejmuję podróż w tej pewnej nadziei, że mocarstwa wobec faktu dokonano odstępstwa od wymogu samej formy.

„Udaję się przeto do Bułgarii z tem moim postanowieniem, aby istniejące po dziś dzień opłakane stosunki bułgarskiego narodu uporządkować i spodziewam się od Wszechmocnego, iż na drodze pokojowej zdołam poprowadzić naród bułgarski ku błogosławieństwu cywilizacji i oświaty i wnieść go na te wyżyny, które wśród reszty europejskich ludów mu przypadają. Zadanie, które sobie postawiłem, jest szlachetne i wzniosłe, ale zarazem jest ono i świętem, gdyż chcę całej przeszłości życia mojego poświęcić sprawie narodu szlachetnego, a Wszechmocny wesprze mnie, abym na tej obranej drodze nie zachwiał się i stanowczym krokiem dążył do celu. Waszą Ekscelencyę... itd. upraszam jednak, abyś także w przyszłości nie odmawiał mi swej życzliwości i zechciał mnie popierać w usiłowaniach moich.“

W takim brzmieniu podają ów okólnik dzienniki węgierskie: *N. Pest. Journal i Egyetertes*. Autentyczność jego nie została jeszcze sprawdzona.

Równocześnie ogłaszają dzienniki węgierskie tekst proklamacyi, jaki wyda książkę zaraz po swem wstąpieniu na ziemię bułgarską. Proklamacya brzmi:

„Sobranie narodu bułgarskiego wybrało mię jednomyślnie waszym księciem. Jakkolwiek nie łatwo mi to przyszło, przecież oświadam się z przyjęciem wyboru, gdyż nie powinienem był i nie chciałem dopuścić tego, abym sobie wyrzucił, że nie wszystko uczyniłem celem pozyskania serc kierowników losami świata dla sprawy waszej. Moje w tym względzie usiłowania nie miały jednak pożądanego skutku i w okólniku moim do dworów europejskich musiałem oświadczyć, że czynię się zniewolonym do przyjęcia wyboru także bez zatwierdzenia z ich strony.

Ludy Bułgarii! Z otwartymi ramionami i gorącym sercem przychodzę do was, aby z wami około wielkoby nastąpiło, podzielić losy, jakie ukrywa w swem łonie przyszłość. Wszystko po-

święcę, ażeby z wami i na waszym ciele kroczyć drogą wolności, cywilizacji i korzystać z ich błogosławieństw.

Wielką i wzniosłą jest misja, którą z rąk waszych biorę. Ciężkiem wprawdzie brzemieniem zaowładnia nas widok naszego pełnego nieszczęścia chmury, niosące burzę, ale większą od nich jest ufność, jaką pokładam w was samych, w odwagę waszą i waszej wytrwałości.

Świętą jest wola narodu i zawsze prowadziła ona do zwycięstwa! Otóż wola ta będzie odtąd i moja i mam nadzieję, że święte usiłowania moje wspierać będziecie.

Z Bogiem i z wami stawać chcę w obronie waszej świętej sprawy.“

Wstąpiwszy na ziemię bułgarską miał wysłać książkę następującą depeszę do Sultana:

W najzupełniejszym poddaniu się zawiadamiam Wysoką Portę, że przyjmuję wybór sobrania bułgarskiego i że dziś wstąpiłem na ziemię bułgarską. Spodziewam się, że krok ten odpowie życzeniom i intencjom W. ces. Mości. Wasza cesarska Mość może być przekonany, że narodem bułgarskim rządzić będę z największą sprawiedliwością i że zastosuję równouprawnienie dla wszystkich wyznań.“

Również i autentyczności tych dwóch aktów urzędowych dotąd nie stwierdzono.

Stanowisko mocarstw wobec stanowczego kroku Ks. Koburgskiego stara się wyjaśnić następujący telegram biura Reutersa w Konstantynopolu:

Wskutek zmiany sytuacji w Bułgarii, odstąpił Porta od zamierzonego wysłania projektowanego okólnika do mocarstw. W kołach dyplomatycznych mniemają, iż żadne mocarstwo nie uzna wyboru Ks. Koburgskiego, zanim nie uczyni tego Porta. Rosya ma się ograniczyć tylko do samego protestu.

Berliner Polit. Nachrichten poświęcają wiadomości, że francuski minister spraw zagranicznych wysłał okólnik do mocarstw z powodu wystawy powszechnej w r. 1889 osobny artykuł, w którym czytamy:

„Jaki jest cel podobnej wiadomości, nie potrzebujemy gubić się w domysłach. Oczywiście, że w Paryżu chcieliby stare grzechy jak najprędzej zgładzić i dla powiększenia efektu wystawy, zapewnić sobie współdziałanie tej zagranicy, a zatem i Niemiec, których obywateli we Francji przesładuje się, iż i wyszłyby z roku.

„Mamy niezłomne przekonanie, że żaden honorowy Niemiec nie zapomni, co się winno godności własnego narodu. Wydaje się nam zaś kwintesencją francuskiej arogancji, zapraszać tych cudzoziemców, których się wyjęło spod prawa, aby przybywali dla uświetnienia republiki francuskiej, i zapewniać ich na ten wyjątkowy jedyny raz, że się nimi wspaniale raczy postępować przywódcy. Przypuszczając nawet, że pominęliby się motywy tej pokusy, to wobec brutalnych wykroczeń, których się tuszcza francuskiego państwa dopuszcza względem Niemców lub tych których z Niemców uważa, byłaby jeszcze kwestya bezpieczeństwa, którą wypadło zapewnić obdarzonym listami żelaznymi władz francuskich. Gdy zaś na zagadnienie to tylko przecząco odpowiedzieć można, możemy więc jedynie tylko przyrzeczyć, że do ostrzeżeń, ażeby żaden Niemiec, nie zmuszony do tego koniecznością, nie udawał się w dzisiejszych stosunkach na wystawę do Francji.“

Post berliński pisze w tej sprawie: „Nie potrzebujemy znać treści okólnika, ażeby z góry być mu przeciwnymi. Wszakże Francuzom powiedziano, że obowiązkiem ich szkodzić interesom niemieckim; brzmiałoby zatem jak ironia i szyderstwo, gdyby teraz co innego zalecał. Chociażby zresztą i nie to; antyniemiecka postawa prasy, członków rządu i państwa francuskiego, powinny wykluczać wszelki udział Niemców w wystawie.“

Przesłane nam wczoraj w telegraficznym streszczeniu przemówienia lorda Salisburyego w Mansion House, przedstawia w różowym i optymistycznym

cznem świetle ogólną sytuację. Pokój zapewniony, wszystkie niebezpieczeństwa uchylone, — oto główna treść wywodów prezesa angielskiego gabinetu. Lord Salisbury wyznał także stanowisko Anglii przy zawarciu ugody z Rosją w sprawie afgańskiej i zaznaczył, iż w Azji jest dość miejsca zarówno dla Rosji, jak dla Anglii. Ogólniej dotknął minister konwencji egipskiej. Sultań jej nie ratyfikował wprawdzie, ale wojska angielskie muszą jeszcze „jakis czas“ pozostać w Egipcie, którego obronę przed wewnętrznymi i zewnętrznymi nieprzyjaciółmi, uznał Salisbury za obowiązok rządu angielskiego.

KORRESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 11 sierpnia.

(Gminne dodatki do podatków. — Fundusz pożyczkowy na budowę koszar. — Budowlę wodną na Dunaju pod Rożnowem. — Zdjęcia okręgu konkurencyjnego rzeki Trześniówki)

□ W swoim czasie donosiłoby o tem, że rząd zamierza wnieść do Sejmu przedłożenie, mające na celu zmianę ustawy gminnej w tym kierunku, ażeby na przyszłość nie było potrzeba ustawy krajowej, ewentualnie uchwały sejmowej przez Cesarza sankcyonowanej, uprawniającej gminę do nakładania podatków gminnych w formie dodatków do podatków bezpośrednich i do podatków konsumcyjnych, tudzież w formie samoistnych opłat, lecz ażeby takie dodatki gminne mogła gmina nakładać na mocy zezwolenia, wydanego przez Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem. Wydział krajowy zapytany o opinię w tej sprawie oświadczył się przychylnie co do zezwalania gminom na nakładanie dodatków: 1) do podatków bezpośrednich ponad maksymalną wysokość 50%, 2) do podatków konsumcyjnych ponad maksymalną wysokość 50% na podstawie zezwolenia Wydziału krajowego i Namiestnictwa, tych ostatnich jednak najwyżej na lat 10. W razie gdyby zachodziła potrzeba dłuższego terminu, jak 10 lat, proponuje Wydział krajowy wywołanie uchwały sejmowej, którą jednak nie podlegała sankcji monarszej. Natomiast nie zgodził się Wydział krajowy na proponowaną zmianę ustawy o reprezentacji powiatowej w tym kierunku, ażeby również w drodze administracyjnej udzielać zezwolenia na pobór dodatków do podatków na cele powiatu ponad 40%. Wydział krajowy bowiem nie było jeszcze ani jednego podatkowca, aby Rada powiatowa nałożyła podatek nawet ponad 20%, w którymto razie potrzeba w myśl obowiązującej ustawy zażądać Wydziału krajowego. — Gdyby więc kiedy w przyszłości zaszedł rzeczywisty taki wypadek, że Rada powiatowa byłaby zmuszoną nałożyć dodatek powyżej 40%, a tem samem zachodziła potrzeba uchwały sejmowej, to będzie, to bardzo rzadkim wypadkiem, dla którego nie wypada zmieniać dotychczasowych przepisów.

Na udzielanie bezprocentowych pożyczek gminom, wstawiał Sejm co roku od roku 1882 począwszy do budżetu krajowego 120,000 zhr. Ogólna suma tych dotacyi wynosi po dziś dzień 720,000 zhr., z których wypóżyczające gminy zwróciły około 60,000 zhr. Resztę w kwocie około 660,000 zhr. postanowił Wydział krajowy zaproponować Sejmowi obrócić na utworzenie odrębnego „funduszu pożyczkowego na budowę koszar“, który drogą pożyczki ma być uzupełnionym do wysokości jednego miliona.

Na wykonanie budowli wodnych na Dunaju pod Rożnowem w powiecie Nowo-Sadeckim, udzielił Wydział krajowy bezzwrotnej subwencji z funduszu krajowego w kwocie 370 zhr.

Jak wiadomo, ustawa krajowa o regulacji rzeki Trześniówki w powiecie Tarnobrzelskim otrzymała Najwyższą sankcję. Wydział krajowy pragnąc przyspieszyć rozpoczęcie robót, postanowił wysłać inżynierów swego biura melioracyjnego do zdjęcia

niwelacyjnego okręgu konkurencyjnego. Delegowani inżynierowie niebawem udają się na miejsce dla rozpoczęcia swych czynności.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 4 sierpnia br. nadał radcy ministerjalnemu w ministerstwie spraw wewnętrznych Janowi Lidłowi krzyż komandorski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

Z Wielkopolski.

Prasę niemiecką — pisze *Kurier Poznański* — obiegają od kilku dni komunikaty dotyczące naszego Towarzystwa Pomocy Naukowej, komunikaty odmienne nieco od siebie co do formy, ale jednolita treścią dowodzące, że pochodzą z wspólnego źródła, które temi elukubracyami zmierza najwidoczniej do podkopania egzystencji wspomnianego Towarzystwa.

Posłuchajmy np., jak brzmi ten komunikat w tej redakcyi, w jakiej go zamieściła żydowska *Berl. Börsen-Ztg.*:

„Na wzrost polonizmu — czytamy tam — i na pewność i śmiałość działania narodowo politycznej propagandy w pruskich prowincjach: Prusach Zachodnich i W. Księstwie Poznańskim nie mały wpływ wywarło wspomniane w ostatnim czasie kilkakrotnie Towarzystwo Marcinkowskiego. Założył je w roku 1840 Dr Marcinkowski, wrzeczono w tym celu, aby „wspierać uczącą się młodzież“, jakoż też urzędowa nazwa jego brzmiała „Towarzystwo Pomocy Naukowej“. W rzeczywistości nie było ono niczem innem, jak tylko polityczną organizacją agitatorską (?). W jego komitecie centralnym i w rozrzuconych po całej prowincyi komitetach filialnych znajdowała narodowo-polska propaganda najsilniejszą podporę. O stanowisku rządu wobec tego Towarzystwa nie potrzeba rozstrzygać szeroko. Założenie jego przypada na r. 1840, na kilka miesięcy przed ustąpieniem z administracyi księcia Flottwella, męża, który pierwszy w Poznaniu zakreślił sobie świadomie program niemiecki. Rząd był nawet pozorno(?) zbudowany dążeniami Towarzystwa, które sobie publicznie obrało za cel kształcenie dzieci polskiej narodowości do zawodu nauczycielskiego, co prawda tylko na to, aby w ludziach tak wykształconych znaleźć powolne narzędzia do narodowo-polskiej propagandy. Towarzystwo miało przez długi czas ten przywilej, że wszystkie jego listy i przesyłki pieniężne wolne były od opłaty portoryum. Jak widzimy, rząd niema powodu skarżyć się, że posiew, pod który i on uprawiał rolę, zszedł tak wspaniale, iż dziś po długoletnim ociąganiu rząd musiał się chwycić wyjątkowych ustaw i rozporządzeń. Towarzystwo Marcinkowskiego skazane było co do wydatków swych po większej części na dobrowolne składki, które też w pierwszych latach jego istnienia płynęły, jak się zdaje, dość obficie. Aż do r. 1848 wydawało ono rocznie około 400,000 m., później dochody jego się zmniejszyły. Dokładnych cyfr już nie pamiętamy, nie znamy również sposobu, jak Towarzystwo działało w ostatnich latach. W tych dniach jednak zamieściło jedno z polskich pism (które?) uwagę, z której zdaje się wynikać (1), że Towarzystwo odbierze w przyszłości inny kierunek działania. Przeprowadzone z taką konkurencją przez rząd, przesiedlanie nauczycieli Polaków w strony czysto niemieckie sprawiło, że kształcenie polskim duchem narodowym przejętego stanu nauczycieli niema już celu. Towarzystwo ma z tego powodu czynność swoją zwrócić w pierwszym rzędzie w stronę przemysłu. Wyrażniej nie można było wyjawiać prawdziwego celu Towarzystwa, jak właśnie tą zmianą kierunku, jaka się w niem teraz dokonana.“

Tyle komunikat berlińskiej gazety żydowskiej. Eleborat zamieszczony w *Post* co do treści swej zbliżony jest bardzo do komunikatu *Börsen-Ztg.*, zachodzi w nim atoli ta różnica, że autor jego o owej zmianie kierunku działania Towarzystwa na

rzecz przemysłu dowiaduje się nie „z pewnego pisma polskiego“, lecz twierdzi, że zmianę tę postanowił zarząd Towarzystwa na „konferencyi“ swej, odbytej w dniu 5 b. m. Oto faktyczne przedstawienie sprawy.

Ale autorom wspomnianych elaboratów nie było dosyć jednorozowego poruszenia sprawy w prasie — postanowili oni widocznie kuć żelazo, póki gorące i pucili wczoraj w świat następujący telegram: „Poznań, 9 sierpnia. Minister oświaty otrzymał już w czasie ostatniej swej podróży po Księstwie i Prusach Zachodnich w miesiącu czerwcu szczegółowe sprawozdania o polskim Towarzystwie Marcinkowskiego. Obecnie zbiera rząd materiał przeciwko temu Towarzystwu, które dotąd wykształciło już tysiące młodych Polaków z Księstwa, Prus Zachodnich i Górnego Śląska. Zamknięcie Towarzystwa jest niemiunikione.“

Post, która ten telegram także powtórzyła, opowiada nawet o rozwiązaniu Towarzystwa jako o fakcie dokonany, pisze bowiem: „zamknięcie Towarzystwa było niemiunikione.“

Zbyteczną byłoby rzeczą rozstrzygać o duchu, który natchnął te jadownicze, nienawistne do nas tchnące komunikaty i telegramy prasy berlińskiej. Faktem jest, że się w Poznaniu zawiązała szajka, która sobie wzięła za zadanie denuncjować Towarzystwo Pomocy Naukowej przed rządem tak długo, dopóki wreszcie ten rząd nie uczynił zadość jej serdecznemu życzeniu, i nie usunął Towarzystwa, które tak bardzo niepokoi patryotów niemieckich. Poczytujemy sobie atoli za obowiązok wyrazić, jak nieprawdziwe, na żadnej rzeczywistej podstawie nie oparte są te insynuacje poznańskich denuncjantów. Cała zbrodnia Towarzystwa polegała na tem, że Towarzystwo postanowiło nie udzielać nadal stypendyów kandydatom do stanu nauczycielskiego, a natomiast zwrócić swe działanie wyłącznie w stronę przemysłu. Autor komunikatu *Börsen-Ztg* dowiaduje się o tem z jakiejś niepewnej wzmianki w jakimś piśmie polskim zamieszczonej, — korespondent *Post* twierdzi nawet, że ta zmiana kierunku zdecydowana została na posiedzeniu dyrekcji Towarzystwa, odbytem w dniu 5 b. m. Są to wierzni fałszy!

W dniu 5 b. m. nie było wcale posiedzenia Dyrekcji i wogóle nie zapadała w Towarzystwie nigdy uchwała, o jakiej mający niemieccy denuncjanci z Poznania. Towarzystwo odznaczało się zawsze tą zaletą, że nie było jednostronnem, lecz wspierało swe rozdziały pomiędzy wszystkie zawody, a więc i polityczne, przemysłowe. — Tak samo dzieje się i dzisiaj, a jeżeli obecnie stypendyów oddających się zawodom politycznym jest więcej, aniżeli dawniej, to dźwicz się temu nie można, gdyż wobec warunków, jakie czekają u nas ludzi poświęcających się zawodom naukowym, mianowicie filologii i prawnu, zmniejszać się musi pomiędzy Polakami liczba studentów uniwersyteckich, a wzrastać zastęp młodzieży szukającej sposobu utrzymania w przemyśle i handlu.

Towarzystwo Pomocy Naukowej jest i może być o los swój zupełnie spokojne. Towarzystwo to postępuje legalnie, nie miesza się do polityki, a kto mu zarzuci, że jest „polityczną organizacją agitatorską“, popierającą „narodowo-polską“ propagandę, ten przedstawia w dziwnym świetle postępowanie ministra oświaty, który, żądając od Sejmu milionów na zwalczanie działania Towarzystwa, uznał tem samem jego legalność i prawnosć jego podstawy.

Dla uspokojenia naszych czytelników dodajemy wreszcie, że Towarzystwo Pomocy Naukowej dotąd przez władze pod żadnym względem niepokojone nie było.

Napaść „Nordd. Allg. Ztg.“

Gdy oficjalne pisma niemieckie, jakby na zawołanie, uderzają na poznańskie Towarzystwo Pomocy Naukowej, posługując się przytem fałszywymi datami i zmyślonemi faktami, podnosi równo-

MICKIEWICZ

w pierwszych latach rodzinnego życia.

(Dokończenie).

Wyobraźnia poety długi czas kłopotami finansowymi przygnębiona, odżyła teraz nanowo. Skutkiem tego już w jesieni owego roku zabrał się poeta z dobrą otuchą do pracy, a owocem jej był dramat, napisany w języku francuskim, pod tytułem: *Konfederaci barscy* — który niewątpliwie z końcem roku 1836 był już gotowy.

W twierdzeniu naszym opieramy się na liście Mickiewicza, pisanym do Odyńca, w którym wspomina o ukończeniu dramatu, a równocześnie, mówiąc o swej córce, powiada, że ma miesiąc szesnasty. Wynika więc z tego niewątpliwie, że dziewczynka, która urodziła się d. 7go września 1835 r., miała 7 grudnia 1836 r. właśnie miesiąc szesnasty, ¹⁾ będąc zaś przytem „wesolą, zdrową i zreczną“, była zarazem dla ojca powodem niechęci, czyli, mówiąc jego słowami, „domowej komedii, zawsze nowej i zabawnej.“

Zdaje się, że to zadowolenie, jakie poeta znajdował w domu, obok powojonych, dzięki hr. Raczynskiemu, stosunków materyalnych i łatwości, z jaką podobno najdalej w przebiegu dwóch miesięcy napisał swój dramat francuski, napędziło go tak dobrą otuchą, że już wtedy miał, jak wyznaje, „napięty“ drugi dramat, gdyby się pierwszy podobał publiczności francuskiej.

¹⁾ Z tego samego okazuje się, że data listu tego podana jest mylnie w 4tem wydaniu *Korespondencyi* Mickiewicza.

„Żywi Pan i po smutkach pociesz!“ — pisał wówczas do Odyńca, prosząc go o pacierz na intencyą powodzenia *Konfederatów barskich!*...

III.

Z dobrmi tedy nadziejami rozpoczął poeta rok 1837.

Gotowy oddawna, ale może w kilku pierwszych tygodniach stycznia jeszcze na czysto przepisywany dramat, miał niebawem stać się kamieniem probierczym jego powodzenia na polu francuskiego piśmiennictwa.

Nie odrazu wszakże chciał poeta wystąpić z nim publicznie, i dlatego wprzód jeszcze ciekawy był zdania kilku autorów francuskich, z którymi go oddawna łączyły węzły dobrej znajomości.

Pierwszym podobno, który dramat ten czytał, był francuski poeta Alfred de Vigny. Już bowiem 1go kwietnia 1837 roku pisał on do Mickiewicza, że dramat jego przeczytał kilkakrotnie z największą uwagą, a skutkiem tego radzi udzielić go jakiemu teatrowi.

Niedługo potem powierzył nasz poeta swój rękopis pani Sand, która także wiele pochlebnych rzeczy napisała mu z tego powodu. Od pani Sand, jak się okazuje, dostał się dramat do rąk hr. Maryi d'Agoult, autorki, znanej pod przybranem nazwiskiem Daniel Stern, która znowu zalecała Mickiewiczowi autora dramatycznego Mallefille, jako znanego, oraz człowieka mogącego postarać się o to, aby dramat był czytany w dyrekcji jednego z paryskich teatrów.

Wszakże mniemany znawca, jak sam później wyznał, nie widział w dziele polskiego poety takich warunków, któreby go do przedstawienia na scenie francuskiej mogły zalecać.

Zycziłwa Mickiewiczowi pani d'Agoult nieza-

dowoloną była z tego wyroku, ale mimo to nie mogła go zmienić. Po niejakiem więc czasie znowa wrócił rękopis do pani Sand, która powierzyła go aktorowi Bocage z prośbą, aby postarał się o jego czytanie w teatrze.

W ten sposób ciągnęła się sprawa kilka miesięcy, aż w końcu spełzył zupełnie nadzieję i sam Mickiewicz już w pierwszych dniach września 1837 roku donieść mógł Ignacemu Domejce, że dramat, na którym takie pokładki widoki, w teatrze Porte-Saint-Martin nie został przyjęty.

Doznawszy raz tak niemiłego zawodu, nietylko nie próbował już Mickiewicz przedstawić go innemu teatrowi, ale właściwym sobie zwyczajem nie dbał nawet o rękopis.

Tym-to właśnie sposobem stało się, że praca jego, przechodząc z rąk do rąk, nakoniec zaginęła i z wyjątkiem dwóch pierwszych aktów, pomimo wszelkich starań, nie dała się dotąd odszukać.

To samo zniechęcenie mogło być także powodem, że i drugi, zaledwie rozpoczęty dramat nie doczekał się swego dokończenia. Mimo to nie ustawał poeta w pracy na innem polu rozpoczętej, jak to widać z listu do Odyńca z dnia 16 sierpnia 1837 roku, w którym donosi, iż pranie nad historią polską i pierwszy tom już wkrótce ukończy.

W tym samym czasie doszedł go list od brata Franciszka, mieszkającego zawsze w Księstwie Poznańskim. Smutne tam były musiały wiadomości, skoro poeta odpisywał nań w następujący sposób:

„... Któż, równie jak ja, może czuć i położenie twoje i uczucia twoje podzielać, ja, com się w podobnych biedach zestarzał i Bóg wie, jak długo jeszcze mam je cierpieć. Ale pamiętajmy, drogi

bracie, że są nieszczęśliwi od nas, a przecież nie upadają na duchu. Jużemyś znaczniejszą część życia przeżyli, da Bóg je skończyć... Przyjmijmy z rąk Opatrzności tę pokutę, w nadziei, że się polepszy, czy tu, czy potem, gdzieindziej. Nie mamy prawa być szczęśliwsi od całego narodu...“

Zwracamy uwagę czytelnika na przytoczony wyżej ustęp, a szczególnie na te ostatnie, głębokie i piękne słowa! Opatrzność, w którą zawsze wierzył poeta, nie opuściła go i tym razem. Rząd francuski, który co rok wyznaczał nawet dość znaczną sumę na wsparcie biednych emigrantów polskich, może za wpływem takich osób, jak Leon Faucher, Alfred de Vigny, David i t. p., udzielił teraz naszemu poecie miesięczną pensję, wynoszącą 80 franków, a prócz tego 1,000 franków jednorazowej gratyfikacyi. Był to zapewne bardzo szczupły zasiłek, ale ochronić mógł przynajmniej od zupełnego niedostatku.

* * *

Tymczasem nadszedł i rok 1838. Mickiewicz żył ciągle w Paryżu, ale czuł się osamotnionym, bo tacy przyjaciele, jak Domejko, Kajsiwicz i obaj bracia Zalescy — nie byli tam wówczas obecni. Praca literacka także szła niezbyt sporo, a o natchnienie tak było trudno, że nawet na kilkanaście przyrzeczonych Raczynskiemu wierszy nie mógł się zebrać zgnęany wieloma kłopotami poeta.

Z listu, pisanego do Domejki 14 czerwca tegoż roku, okazuje się dość wyraźnie, w jakim usposobieniu znajdował się wówczas ten, który skreślił następujące słowa:

„Ja zdaję się być zdrowy, wszakże niedobrze mam się na umyśle. Czuję się ciągle rozstrojony i drażliwy. Różne smutki, o których byłoby długo

pisać, głębiej mi wyrzwały duszę, niż się sam spodziewałem. Nie wiem, czy to się skończy jaką chorobą, czy się przezwąży, i jeżeli nie wyleję jak wąż ze starej skóry. To pewna, że jeślibym mógł znowu wewnątrz kalkiem wyzdrowieć, skorzystałbym wiele z przeszłych smutków...“

Ale niebawem miały się te kłopoty jeszcze powiększyć... W tym samym bowiem czasie, kiedy — mówiąc słowami samego poety — „literackiego przychowku“ było tak mało, urodził mu się 27go czerwca 1838 roku synek, mający otrzymać imię Władysław, jako patrona dnia, w którym świat ten powitał.

W ten sposób przybywał jeszcze jeden krzykliwy aktor do owej „domowej komedii“, jaką poecie sprawiała wówczas już trzyletnia córeczka Marysia, kochana zawsze, a nawet pieszczona przez ojca do tego stopnia, że prawie na jego zasypiała rękach.

Nosił ją poeta nieraz całemi godzinami, a nawet często używał wybiegu, ażeby ją przedź uśpić i w ten sposób uwolnić się od swego małego tyrana, bo dopóki nie spała Marylka, nie mógł wyjść wieczorem z domu.

W tym celu ubierano malutką w kapelusik, poczem ojciec brał ją na ręce, wychodził do drugiego ciemnego pokoju, a utrzymując ją w przekonaniu, że idzie po schodach i po ulicach, nosił słodki ciężar tak długo, dopóki go zupełnie nie uspił.

Po wielu latach opisała to sama Marysia, ale już jako pani Marya Górecka i znana autorka prześlicznych o jej ojców „Wspomnień“.

TEOFIL ZIEMBA.

ceśnie i organ kanclerski głos przeciw Polakom i w właściwą sobie bezcelnością czyni Polaków odpowiedzialnymi za to, iż Rosya nie chce przyjmować Niemców w poczet swoich poddanych. *Nordd. Allg. Ztg* nie pisze tego wprawdzie wprost od siebie, ale na wybitnym miejscu bez żadnych uwag zamieszcza następującą korespondencję z Warszawy:

„Podania Niemców o przyjęcie w poczet poddanych rosyjskich zostają w części odmownie rozstrzygnięte, a pomiędzy petentami znajdują się osoby, które podczas powstania w roku 1863, a nawet dotychczas zdawały się trzymać od wpływu polskiego. Polacy nie mogą tymże zapomnieć ich lojalnego wobec rządów stanowiska, i usiłują je w ulubiony tu sposób podać w pojęcie, de-nuncyując ich w tajnych bezimiennych listach, jako szpiegów niemieckich. Rosyjanie zaś, którzy się zawsze pozwalali Polakom „za nos wodzić” są przy dzisiejszym wrogu dla Niemców usposobieniu o wiele więcej, aniżeli w innych czasach, gotowi do posłuchania tych denuncyacji i kierowania się nimi.

Pomimo to niektórzy Niemcy trzymają się silnie swej narodowości. Tak n. p. przybywają w ostatnich czasach do Warszawy Niemcy, mianowicie z Wolynia, którzy z tamtejszych okolic znów do Niemiec powracają. Opisują oni pobyt tamtejszy jako wielce dla Niemców trudny i nieznosny. Rząd i ludność łączą się obecnie, aby przybyłym niemieckim życie utrudnić. Ci powracający należą przeważnie do stanu wołoskiego. Na przedłożenie kontraktów dzierżawnych nie zezwolono, wykonania t. zw. „kupon czasowych” zabroniono. Niemieciami nauczycielom, których utrzymują swoim kosztem, przepisano, aby złożyli rosyjski egzamin nauczycielski i uczyli w języku rosyjskim. Wypędzeni chłopcy niemieccy prowadzą ze sobą niekiedy wozy i konie obciążone gratami i manatami. Wielu z nich zamysla ucieczkę w Poznańskie, gdzie chcieliby się osiedlić jako koloniści na zakupionych polskich gruntach.

Gdyby korespondencja ta nie była zamówiona i nie miała porównu z innymi korespondencjami innych pism tego wyrażonego celu, ażeby bezustannie zwracać uwagę na tych buntowniczych Polaków, przedstawia ich jako żywo niepokojących całą Europę i zakłócających spokój i w ten sposób usprawiedliwiać wszystkie środki, jakich rząd chwyci się względem nas, to, jak się słusznie wyraża *Diennik Poznański*, nie wiedzielibyśmy co w niej więcej podziwiać, czy bezcelność, czy naiwność. Z całym oburzeniem odeprzeć należy podsuwany niegodnie i gołosłownie Polakom zarzut denuncyowania Niemców wobec Rosyi, a prawdziwie kulminacyjny punkt śmieśności i złości wiarę owej korespondencji, leży w nawiązaniu, iż „Rosyjanie pozwalają się zawsze Polakom za nos wodzić.”

Dość jeszcze należy, że niemal równocześnie z najwyższym zadowoleniem reprodukuje *Nordd. Allg. Ztg* artykuł *Warszawskiego Dziennika*, usiłujący stwierdzić zupełną zagładę żywiołu polskiego w Prusach. Artykuł ten brzmi:

„Ostatnie trzy lata rozstrzygnęły o losie Polaków pod berłem pruskim. Dawniej Polacy w walce swej o byt mieli do czynienia tylko z rządem pruskim, podczas kiedy ludność niemiecka wobec nich zachowywała się biernie. Dzisiaj po wznieśnięciu państwa niemieckiego, gdzie idea narodowości niemieckiej odniosła zwycięstwo nad partykularyzmem, na garstkę Polaków zwałają się całe Niemcy z swą materyjalną i duchową przewagą. W walce tej bez nadziei okazują Polacy „nadspodziewanie wielkie ubóstwo duchowe i nadzwyczajną słabość.” Pruski minister spraw wewnętrznych i nawet książę Bismarck swego czasu przy rozprawach sejmowych wyrazili obawę, że niemiecka kolonizacja, w k. s. Poznańskim trafi na uporczywy opór z strony polskiej. Tymczasem obawy te się nie potwierdziły. Założony w Poznaniu t. z. polski Bank ratunkowy zdołał zebrać 1-dwo 1000 rubli (!) Najwięksi polscy patrioci chętnie sprzedawali swe dobra na widok pruskich marek. Komisji kolonizacyjnej udało się w krótkim czasie nabyć znaczną liczbę majątków polskich, a dzisiaj przystępuje komisja już do urzeczywistnienia kolonizacji. Tak rząd, jak i ludność niemiecka powodują się przytem wielką mądrością, konsekwentnością i stanowczością. Żywioł polski w Prusach jest tym sposobem bez ratunku stracony.”

I pocóż — zapytuje *Dziennik poznański* — przemysłują nad nowymi środkami zatamowania życia żywiołowi polskiemu, kiedy ten żywioł już stracony?

Rosya.

„Gmach przymierza państw centralnych oddany został do reparacji w Gastein.” — pisał *Petersburskie Wiadomości*. — Berlińskie półroczowe oświadczenie w głos, że spotkanie dwóch Cesarzy jest rekoncją pokoju i wszelakiej pomyślności. — I z okazji tego wznowienia przymierza „bratniego” napomniawszy, że „bratnie” przymierze nie potrzebuje nieczyjego współdziału dla osiągnięcia „błogosławnego celu”, a „błogim celem” jest „polityka pokoju” „ochrona pokoju europejskiego.”

„Dziwnie szczęśliwych terminów dobierają współczesne Metternichy na rzeczy i pojęcia wręcz przeciwnych terminów wymagające! Kiedy markiz Salisbury myśli, jakby przesłiznąć się z pretensjami Anglii do cudzych terytoriów, do których ta Anglia nie ma żadnego prawa, to zawsze używa terminu „zobowiązania przyjęte przez Anglię znieważają ją itd.” Tak np. konwenyca egipska wymyślona została w imię takich właśnie „zobowiązań przyjętych itd.”, a kiedy nie doszła do skutku, to w parlamencie było powiedziane, że Anglia potrafi inną drogą dopełnić zobowiązań, jakie przyjęła na siebie względem Egiptu.”

„Tak samo, jeżeli Berlin nie wie, jak tu wyjechać z pretensjami do rządzenia całym światem, to powiada, że będzie bronił „pokoju europejskiego”. A kto zechce sprzeciwiać się samowładnej hegemonii Niemiec, ten doznaje całego szeregu represaliów i groźby „koalicji europejskiej” przeciw sobie, niesformemu, co znowu nazywa się „błogimi staraniami o utrzymanie pokoju europejskiego.”

„Na komendę Berlina cała Europa od roku już szlifuje i ostrzy bagnety; to ma także swój termin: jestto „przeprawadzenie pokojowej polityki”. „Otoż o tej „polityce pokoju” tyle już naszkreślały się półroczne gadziny pruskie, że uszy nam przeswidrowały, i wiemy już, jakie są jej podstawy.

„Pierwsze i główne przykazanie tego katechizmu

„pokojowego” głosi, że wszelka polityka samostna jest grzechem.

„Drugie mówi: Niemcy wiedzą czego potrzeba Europie, kto więc sprzeciwia się ich dążeniom, gwałci prawa międzynarodowe.

„Nielatwo to jednak narzucić światu taką jednostronną etykę, i ztąd nie dziwnego, że dla urzeczywistnienia tej „polityki pokoju” autor jej zniewolony jest urządzić koalicję państw centralnych i zbroić je od stóp do głów z uszczerbkiem oczywistym narodów popadłych w sferę tej działalności „pokojowej.”

„Donosząc o „bratnim” uścisku w Gastein organ ks. Bismarka zapewnia, że oba państwa jednakowo uznają potrzebę urzeczywistnienia polityki pokoju. To nieprawda. Potrzebę zbrojnego przymierza czuje tylko ten, co na prawo i na lewo usposobił sobie nieprzyjaciół przez swe nieludzkie pretensje; egoizm i strach stawiać mu potrzebę wskazują. Dla Austrii jednak to nie potrzeba, ile smutna konieczność narzucona jej zwycięską z pod Sadowy. Ta sama ręka, która ścigała z niej płaszczyk germańskiego imperatora, narzuca jej na kark żupan słowiański i postawiła oko w oko z Rosją. Sytuacja i niebezpieczna i nienaturalna. Cóż jej pozostało tedy, jak nie „bratnie” przymierze? Co o tem przymierzu myślał milion Słowian austriackich, świadczą głosy organów staro- i młodoceskich; a jaki ztąd wynik rezultat, to przyszłość pokaże. W tych warunkach opowiadanie o wspólności interesów łączącej członków „braterskiego” przymierza, jest poprostu uragowiskiem z „brata.”

„Nakoniec zapewnienie, że nieczyj udział nie jest konieczny dla osiągnięcia „błogosławnego celu”, jaki sobie założyło odgrzanie wczoraj przymierze, jest tembardziej w porę i właściwe, że jak się okazuje, nikt nie ujawnia chęci ofiarowania swych usług. W tej chwili przynajmniej.”

Nordd. Allg. Ztg zamieszcza zbiorową prośbę, wystosowaną z Bydgoszczy do ks. Bismarka przez właścicieli ziemskich, którzy domagają się obrony ich interesów przez zarządzanie nadzwyczajnych środków przeciwko groźącemu w r. b. (jako urodzajnym) zasypianiu zbożem rosyjskim niemieckich rynków. Petenci świadomi pogłosek o projekcie podwyżki cła, w ten sposób starają się przyspieszyć odpowiednie zarządzanie. W jaki sposób — zapytuje *St. Pet. Wied.* — moglibyśmy uśmierzyć dla nas gniew srogich bogów teutońskiej Walhalli? Jeden z podwładnych ks. kanclerzowi organów prasy, uważając chwilę zgony Katkowa, za stosowną do podktywania Rosyi warunków kapitulacji, określa je w ten sposób: *primo*: Rosya musi znieść wszystkie krępujące taryfy celne, które ustanowiła dla ochrony swego przemysłu; *secundo*: Rosya musi cofnąć ukaz z dnia 14 marca opublikowany w celu powstrzymania pokojowych zaborów, dokonywanych przez Niemców na naszych zachodnich kresach i w celu powrócenia Rosyi już zajętych miejscowości; jest-to prawo, pozostawiające owym zwycięzcom: albo cofnięcie się do swoich granic, albo zapisanie się do liczby rosyjskich poddanych, skoro gospodarzyć na rosyjskiej ziemi — i *tertio*: Rosya winna zmniejszyć swoją armię, która jakoby dawną już przekroczyła normę stopy armii obronnej. Pozostawiając na stronie dwa pierwsze warunki proponowane nam kapitulacji, należy zastanowić się nad ostatnią, aby przysięść do przekonania, o niemożliwości żadnej zgody lub przerwania. Wszystkim państwom z wyjątkiem Niemiec, wolno mieć armię, tylko na stopie pokojowej, której liczebność sztab niemiecki oblicza w tym stosunku, aby nie mogło być żadnych wątpliwości co do przewagi siły bojowej państwa niemieckiego nad sąsiadami. Tylko Niemcy mogą mieć armię na tej stopie, że mogą w każdej chwili przystąpić do akcyi zaczepnej. Jakkolwiek ta stopa jest najzupełniej nieodpowiednią ani ilości, ani zdolności podatkowej ludności. Niema więc nie dziwnego, że w takich warunkach „gwiazda Niemiec wschodzi.” — jak wyraża się jedna z gazet berlińskich z powodu śmierci Katkowa. Ale jeśli nadzieja przyjęcia tych warunków przez Rosję zabłysła organowi ks. Bismarka z powodu śmierci jednego z „potężnych wrogów” Niemiec, to pomylił on się bardzo. „Po Gambecie i Skobelevie — Katkow — to prawda, ale właśnie z tego zestawienia widać, jak mało praktycznej korzyści odnosi Niemcy z fatalnego „znikania z areny” wybitniejszych działaczy Francyi i Rosyi. Śmierć Gambetty i Chanzy'ego nie przyniosła do ziem dźwigającej się dopiero na nogi Francyi; mniej śmierć Skobeleva i Katkowa może nałożyć nam na kark jarzmo szkodliwej przyjaźni. Rosya nie pragnie wojny, ale nie robi tych ustępstw, jakich domagają się od niej ryccie wschodzącej gwiazdy niemieckiej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 sierpnia.

— JE hr. Alfred Potocki przejechał wczoraj wieczorem z Łańcuta przez Kraków do Krzeszowic. — Akademia Umiejętności wysłała do kapituły kolejalnej w Pradze z powodu śmierci X. prałata Wacława Szułca następujący telegram:

Wyraz serdecznego ubolewania nad stratą przeznaczonego prałata W. Szułca, przesyłam w imieniu Akademii, której był członkiem, a narodu naszego wernym przyjacielem.

Dr Majer prezes Akademii.

— Komitet Wystawy krajowej w Krakowie podaje do publicznej wiadomości, iż d. 11 sierpnia obaj już w swój zarząd budynki na placu Wystawy, od dnia zaś 15 do 25 sierpnia przyjmować będzie wszelkie przedmioty zgłoszone na Wystawę i wskazać miejsce przeznaczane na ich umieszczenie, lub też ustalenie takowych zajmą się osoby przez komitet wskazane. Pożądanym jest wezwanie nadsyłanie owych przedmiotów, by cała czynność ukończona być mogła d. 30go sierpnia i tym sposobem otwarcie Wystawy d. 1go września odbyło się wśród najwyższego porządku.

Nowe zgłoszenia z przedmiotami do umieszczenia w głównym pawilonie nie mogą już być przyjęte, gdyż wszystkie miejsca już zajęte zostały.

Panom wystawcom, chcącym przyozdobić swe pawilony lub grupy i okazy Wystaw, polecamy do tej czynności Stowarzyszenie tapicerów w Krakowie.

Wszelkie stoły i półki oraz napisy, sporządzone być mogą na placu Wystawy.

Panowie wystawcy zwierząt zechcą zgłosić się wcześniej do odnośnych stacyi kolei celem zamówienia potrzebnych wozów. Bydło ma być na placu Wystawy dnia 31 sierpnia, owce i trzoda d. 9 września, ko-

nie 22 września. Drobń może być przystany dnia 31 sierpnia. Nasiona zboża i innych roślin przesypane zostaną do osobnych jednostajnych woreczków przed umieszczeniem ich w pawilonie.

Okazy chmielu nadsyłane być mają w pudełkach 20 centymetrów szerokości, 20 cm. wysokości i 30 cm. długości; pudełka te mają być oszlifowane z wierzchu i na jednej ścianie podłużnej.

Wszelkie paki powinny być oznaczone stosownym kolorem kart poprzednio już rozestawionych i zaadresowane do Komitetu Wystawy z oznaczeniem działu i grupy do której należą.

Wyszczególnienie deklarowanych przedmiotów — o ile to dotychczas nie zostało uskutecznionem — przesłaniem być musi jaknajrychlej, gdyż w przeciwnym razie nie będzie umieszczonym w katalogu.

Od dnia 15 sierpnia znajdować się będzie na placu Wystawy straż ognia złożona z 20 ludzi i odpowiedniej ilości stróżów, celem czuwania nad bezpieczeństwem budynków i znajdujących się w nich przedmiotów.

Straż Wystawy z napisem i numerem na żółtej blasze przyszytej na piersiach, pilnować będzie porządku; uprasza się przeto publiczność o stosowanie się do ich wskazówek, oraz w razie jakiegokolwiek uchybienia ze strony straży, o wniesienie zażalenia do biura Wystawy, znajdującego się przy głównej bramie wchodowej, podając tylko numer strażnika.

Służba wystawców otrzymała napisy na blaszkach białych.

Komisja kwatruńska, złożona z pp. Eminowicza, Konopki, Miłazewskiego, Szpakowskiego i prof. Zolla, będzie miała biuro swoje na strażnicy ogniowej ul. Kolejowa 1. 19, do którego tak żądający mieszkania, jakoteż mający takowe do wynajęcia zgłoszą się zechcą.

Bilety na loteryę fantową rozsyłają się w tej chwili do wszystkich Rad powiatowych, Towarzystw rolniczych, Magistratów miast, delegatów i rozmaitych instytucji, celem rozsprzedaży takowych. Jeden bilet kosztuje 40 ct., a przedmioty do losowania zakupione będą na Wystawę począwszy od koni, bydła, powozów i t. d. aż do rozmaitych drobiazgów. Gdy więc fundusz zebrany ze sprzedaży losów przeznaczony jest w znacznej części na zakupno przedmiotów do losowania, przeto Komitet wyraża nadzieję, iż osoby i instytucje wyżej wymienione zechcą zająć się gorliwie rozsprzedając tych losów.

— Z powodu koronacji cudownego obrazu Najśw. Maryi Panny w kościele O. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej, wyruższa za staraniem komitetu koronacyjnego w dzień koronacji, t. j. w poniedziałek d. 15 sierpnia b. r. osobny pociąg ze stacyi kolei państwowej Podgórze miasto do Kalwarii według następującego rozkładu jazdy: odjazd z Podgórza miasto (przystanek) o g. 7:24 rano — przyjazd do Kalwarii 9:18 rano. Powrót z Kalwarii nastąpi tego samego dnia o g. 9:24 wieczór — przyjazd do Podgórza miasto o g. 11:15 wieczór. Biletów zwrotnych można dostać na stacyi kolei państwowej w Podgórzu miasto, po cenie zmniejszonej, t. j. za klasę III 80 c. za jazdę tam i napowrót. Każda osoba jadąca tym pociągiem dostanie na stacyi Podgórze miasto legitymację, na mocy której kasyer kolejowy wyda bilet tam i napowrót.

— N. Reformy wczorajszy Nr 183 został skonfiskowany z nakazu prokuratury państwa.

— Ogólne zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa strzeleckiego odbędzie się w niedzielę d. 14go b. m. o g. 10ej przed południem w sali Towarzystwa. Ponieważ na porządku dziennym są bardzo ważne sprawy, przeto wydział uprasza członków o jak najliczniejszy udział.

— Stypendya Monarsze. W początku najbliższego roku szkolnego 1887/8 rozdane będą pomiędzy ubogich a godnych wsparcia słuchaczy czterech wydziałów uniwersyteckich, stypendya w sumie z fundacyi im. Franciszka Józefa i Elżbiety o 300 złr. w złocie każde, mianowicie trzy pomiędzy słuchaczy uniwersytetu wiedeńskiego, a pomiędzy słuchaczy uniwersytetów w Budapeszcie, w Pradze z językiem wykładowym niemieckim, w Krakowie i Koloszarze po jednym. Starający się o jedno z tych stypendiów winni własnoręcznie napisać i do J. c. k. Ap. Mości wystosowane podania zaopatrzyć w następujące dowody kwalifikacyjne: 1) w metrykę lub wyciąg metrykalny; 2) wiarogodne poświadczenie ubóstwa z poszczególniem stanu, stosunków majątkowych i familijnych rodziców, a w razie sieroctwa z oświadczeniem władzy opiekuńczej o zasobności pupila; 3) świadectwo złożonego egzaminu maturalnego, a jeżeli ubiegający się jest już słuchaczem uniwersytetu, świadectwo kollokwalne lub złożone w drugim półroczu roku szkolnego 1886/7, egzaminu państwowego, przyczem się nadmienią, że przy równych zresztą warunkach otrzymają pierwszeństwo ci kompetentni, którzy studia uniwersyteckie rozpoczynają dopiero. W podaniach wymienić należy także, czy starający się posiadał już dotychczas jakie stypendyum lub wsparcie z kas publicznych; dalej, jakim studjum abiturient zamierza się poświęcić. Podania winny być wniesione najpóźniej do dnia 31 sierpnia 1887 r. do c. k. generalnej dyrekcji Najwyż. funduszów (K. k. General-Direction der A. h. Fonde, k. k. Hofburg) w Wiedniu. Podania, wniesione później, lub też nie zaopatrzone należyte w dokumenta, nie będą uwzględnione.

— Dar. Cesarz udzielił z swej prywatnej skrzynki gminie Kobylnica ruska, w powiecie cieszanowskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

— Iwonicz d. 10 sierpnia (F. W.). Punktem kulminacyjnym tegorocznego sezonu okazały się niezaprzecznie odbyte tutaj w niedzielę 7 b. m. festyny, jak loterya fantowa zakończona balem, z których dochód był przeznaczony na fundusz budowy kaplicy zakładowej i Weteranów z r. 1831.

Niezmiernym zabiegom Komitetu tych festynów, na którego czele stanął p. Szeliński, obywały z Krosnińskich przypisać należy, że zostały uwieńczone nietyklo pod względem materyjalnym jak najlepszym skutkiem, ale nadto przyczyniły się do uświetnienia tego sezonu szczególniejszą harmonią i ochoczością w zabawie wszystkich odcieni towarzyskich, na cześć przedewszystkiem cel dobroczynny, ale też zarazem i ogólne usposobienie uczestników tych festynów zyskało.

Nie mając zamiaru zabierać Wam wiele miejsca na zbyt szczegółowy opis tego dnia, chcę się ograniczyć na zaznaczeniu wybitniejszych momentów zabawy, bo wiadomo powszechnie, że przy takich sposobach przystrajają się jak najodważniejsi plac loteryjny, salę zabaw, że z największą gotowością oddają się naszym zeznacznym trudom zbierania fantów, a ogół publiczności jak najobfitej ich składania; dalej sprzedaży kwiatów, losów i t. p., to też i tutaj nietyklo, że nie do zarzucenia w tej mierze nie było, ale owszem działając pod wezwaniem tak szlachetnych jak na programie stało celów, wszystko znalazło wyraz i nastroj stosowny, bo podniosły i zaszczytny.

Nagromadzone stopy fantów pod werandą hotelową placu Diebla, odznaczające się doborem, a nawet wyższą wartością, wkrótce przeszły do rąk szczęśliwych wybrańców losu.

Po skończonej loteryi, towarzystwo dramatyczne p. Lasockiego dało przedstawienie wieczorne, mając strop pogodnego nieba, za wdzięczną dekoracyę, a odegrane okolicznościowe komedjki bardzo dobrze usposobiły publiczność i niejako wypełniły czas pomiędzy loteryą a balem.

Nie też dziwnego, że i bal również wypadł świetnie, bo wspaniała zakładowa sala około 10 zapelniała się wirującymi parami walców, a przed północą 40 obochych par stanęło do dziarskiego mazura. Kadryl w 46 par i następny kotylion, a wreszcie biały mazur około 4 rano — oto dowody, jak świetnie za kończono ten dzień. To też prawdziwą wdzięczność należy się Komitetowi a szczególnie paniom, które brały w loteryi udział, której kłómaczem w imieniu całego ogółu jest na tym miejscu nasz sprawozdawca, a nie chcąc bez upoważnienia popełnić niedelikatność przez imienne wyrażenie wszystkich tych łaskawych uczestników, niechaj im fakt spełnienia szlachetnego uczynku, którym jest wyznaczenie datki z czystego dochodu w sumie 638 złr. mianowicie 400 złr. na cel budowy kaplicy, a 200 złr. po połowie dla Komitetu Weteranów naszych z r. 1831. w Krakowie i we Lwowie, odeślanych odręcznie ich prezesom, oraz rozdział 38 złr. pomiędzy ubogich w Zakładzie bez różnicy wyznaczą — będzie najwyższą, a należną im podzięką.

Buńczuk helmański. W Proskurowie, na Podolu, odnaleziono niedawno, jak donosi *Kijewsk. st.*, niezmiernie ciekawy zabytek archeologiczny. Jest nim buńczuk helmański, który znajdował się w posiadaniu jednego z miejscowych izraelitów. Władze policyjne, podejrzewając owego izraelitę o nielegalne posiadanie przedmiotu, przesłały buńczuk do Kijowa, gdzie też znalazł się rzeczywisty jego właściciel, handlujący starożytnościami. Buńczuk odkryty jest całkowicie płaskorzeźbą; na górnej kuli ma wyrzeźbiony portret Jana III Sobieskiego, a po bokach bitwę z Tatarami. Na rękojeści znajdują się cztery portrety, herby Polski i Litwy oraz cztery płaskorzeźby uzbrojonych wojowników.

— Zmarli w ostatnich dniach: w Paryżu znany wodewilista Alfred Hennequin, autor *Różowego Domu*, Loka itd., urodzony w r. 1842 w Leodum, od roku cierpiący na obłąd umysłowy. — Tamże zakończył życie generał Pellissier, senator republikański, dep. Haute Marne, brat marszałka Pellissier, księcia Malachowy. W r. 1847 brał on udział w wyprawie marokańskiej, a w r. 1854 w kampanii krymskiej i odznaczył się w obu walczonością. Zmarły liczył lat 65.

— Głos króla hiszpańskiego. Królowa regentka Krystyna zwiędziała niedawno z dziećmi swemi sławnie miasto Segoria, gdzie u wrót starej kaplicy znajduje się obraz Matki Boskiej, o którym podanie nieśie, że w czasach gdy mieszkali tam Maurowie zniknął i ukazał się znów wraz z powrotem księży katolickich. Królowa niezwłocznie udała się do kaplicy, trzymając syna na ręku, a na progu powitał ją książę Medina przemową. Zaledwie jednak wymówił pierwsze słowa oracyi, nieletni król zaczął tak przeraźliwie krzyczeć, że nie sposób było zrozumieć choćby jedno słowo i książę musiał mowę swoją przerwać. Królowa wielce zmieszana zaczęła księcia przeproszać, lecz ten, złożywszy głęboki ukłon, rzekł: „Wobec głosu króla, każdy inny zamilknieć musi.” Królowa Krystyna roześmiała się serdecznie z dowcipnych słów księcia.

— Tragiczne zjście miało miejsce w Camden w Stanie New Jersey. Młoda kobieta udała się do sędziego pokoju w celu zanieśienia skargi na brutalność i opilstwo męża swego. W chwili gdy sędzia przesłuchiwał kobietę, wpadł jej mąż zastrzelony i sędzię, a następnie wybiegł na ulicę i wystrzałem z rewolweru życie sobie odebrał.

— Królewski rozwód. Przed francuskim trybunałem cywilnym w Papeete (Taiti) rozstrzyga się obecnie proces rozwodowy króla Pomaré V. Król prowadził życie rozwiązłe i pijackie, młoda królowa rozłączyła się więc z nim, udając się pod opiekę królowej matki Pomaré IV. Oficerowie marynarki francuskiej są ludźmi dobrego serca i... eleganckich manier. Znaleźli się więc pocieszyć, i pomimo rozłączenia z d. 18 marca r. 1879, rodzina królewska powiększona została o małą księżniczkę, której nadano dwuznaczne imiona Tarahinetaritetomaterai, Teritumtahi, Tariatarna, a w parę lat później o małego księcia, którego imienia oszczędzamy naszym czytelnikom. Król wystąpił o rozwód przed trybunał Rzeczypospolitej, która rozciąga swój protektorat nad wyspami Towaryszkami i ustanowił swoim adwokatem p. Goupil. Królowej broni adwokat Texier.

Grobby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu. Wiedza można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie 11/12.

Grobby zasłużonych (w krypcie na Skałce). Grób Skargi u św. Piotra, oraz Skarbiec księcia N. P. Maryi, ogłaś można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 cent., w dni powszednie 30 centów.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. (Collegium majus) zwiedzanie można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i ferij uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 11go sierpnia pochmurno, wietrzno, chwałami mały deszcz; term. od 10:2 do 19:1 C. Barometr poszedł w górę; o godz. 7ej rano d. 12go stan jego był 738:1 millim., term. 10:7 C. — Wiatr lekki zachodni.

— W sobotę d. 13go sierpnia: Wila do Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, s. Euzebiego w.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. Na zakończenie sezonu przedstawień operki lwowskiej danem będzie w sobotę d. 13 b. m.: *Gasparone*; w niedzielę d. 14 b. m. *Baron cygański*; w poniedziałek d. 15 b. m. ostatnie przedstawienie: *Don Cezar*.

Treść zeszytu sierpniowego *Ateneum*: Współczesny socjalizm francuski. Charakterystyka wódzów, partyj i wydarzeń przez W.; Rysard Wincenty

Berwiński, rys biograficzno-krytyczny przez A. Bądzkiewicz; Przyszła wojna przez K.; Listy czeskie przez Dra Gablera; Salon pani Marcowej, obrazek z bruku warszawskiego przez N. Osuchowskiego; Poglądy filozoficzno-pedagogiczne Hoene-Wrońskiego przez S. Dicksteina; Karol XII i Rakoczy (ze wspomnień roku 1849); Rozbiory i sprawozdania; Kronika miesięczna; Nekrologia.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 12 sierpnia.

Z powodu większych zakupów przez agentów do Szląska, targ dzisiejszy był dosyć ożywiony i lepsze gatunki zboża chętnie kupowane, ceny jednak nie uległy żadnej zmianie.

Płacono za pszenicę białą od 8— do 8:30 złr., za żółtą od 7:85 do 8:30 złr., za czerwoną od 8:15 do 8:40 złr.; za żyto od 5:50 do 6:20 złr.; za jęczmień od 5— do 5:60 złr.; za owies od 5:25 do 5:75 złr. (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Z uwagi, iż w ostatnich czasach stwierdzoną została zaraza pyskowa i raciowa u bydła rogatego i trzody chlewnej w powiatach skałackim i stanisławowskim, nadto w celu powstrzymania szerzenia się tej zarazy, i niedopuszczenia zalecenia jej do innych krajów, zarządza się na czas trwania niebezpieczeństwa, co następuje:

1. Trzoda chlewna, przeprowadzana na targi, jarmarki i wystawy, oraz pędzona przez większe przestrzenie kraju, lub transportowana kolejami żelaznymi, opatrzoną być winna paszportem bydlęcym, wydanym przez zwierzchność gminną (obszaru dworskiego) w sposób wskazany w § 8 ustawy z dnia 29 lutego 1880 r. i odnośnym rozporządzeniu ministeryalnem z dnia 12 kwietnia 1880 r. Dz. u. p. Nr 35 i 36.

2. Stada świń, pędzone ogłądane ma w drodze najmniej co 5 dni weterynarz upoważniony.

3. W razie stwierdzenia zarazy pomiędzy zwierzętami, będącymi w drodze, postąpić należy w myśl ust. 12 do § 26 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 8 grudnia 1886 r. Dz. u. p. Nr 172.

4. Ładowanie świń dozwolone jest tylko na stacjach kolejowych, upoważnionych do ładowania bydła.

5. Przed ładowaniem do wagonów trzoda chlewna poddana będzie oględzinom weterynarskim przez ustanowionych na stacjach kolejowych ogłądaczy.

6. Tylko zdrowe i niepodjeżrane o zarazę świń mogą być przypuszczone do obrotu kolejowego.

Gdy ogłądźni wykażą, że w transporcie świń, jedna sztuka jest chorą lub podejrzaną, lub gdy stado świń nie jest zaopatrzone w paszport należyce wystawiony, natenczas całe stado nie będzie przypuszczone do transportu kolejowego.

W tym ostatnim razie ogłądacze obowiązani są niezwłocznie donieść o tem, co zaszło, politycznej władzy powiatowej.

7. Jako takse za ogłądźni trzody chlewnej na stacjach kolejowych ustanowia się:

Za świnię od 1 do 50 sztuk 1 złr., za każdą dalszą sztukę od 50 sztuk pół centa od sztuki, oraz zwrot kosztów podróży ogłądacza.

Powyższa należytość opłaconą będzie przez strony do kasy kolejowej na rzecz ogłądacza w sposób przepisany rozporządzeniem z dnia 19 lipca 1880 r. l. 36:663.

8. Wykroczenia przeciwko powyższemu przepisom karane będą według ustawy z dnia 24 maja 1882 r. Dz. u. p. Nr 51.

Co się podaje do powszechnej wiadomości.

Z c. k. Namiestnictwa.

—

1

Przyjęcie księcia było pełne entuzjazmu. Na wybrzeżu zgromadziły się niezliczone tłumy ludu i załoga w mundurach galowych. Przed księciem, który był w mundurze, odbył batalion defilady.

[illegible]

